Nr. 14. We Lwowie Wtorek dnia 19. Stycznia 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przegląd tygodniowy.

Lwów 18. stycznia.

Prócz Offenheimowskiego procesu, sprawy węgierskie zajmują obecnie pierwsze miejsce w rzędzie spraw wewnętrznych rakuskiej monarchji. Z doniesień o obradach budżetowej komisji — w kwestji finansowej bowiem tkwi główna przyczyna możliwego przesilenia politycznego — można wyprowadzać wniosek, iż zarówno rząd jak i parlament uczuwają potrzebę zupełnego porozumienia, i gotowe są do poczynienia pewnych wzajemnych ustępstw. Po cofnięciu przez p. Ghiczyego wniosku o 5%wy dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich, po głosach publicystyki węgierskiej która przekonywa się, iż zmiana gabinetu nie doprowadziłaby do żadnego pozytywnego rezultatu, bo ani stronnictwo Tiszy ani Senneyeya nie rozporządza większością, a koalicja obu w ministerstwie jest wręcz niemożliwą — spodziewać się można, iż nie będzie bezskutecznem wezwanie jednego z głównych deakistowskich organów, aby przyjęciem en bloc projektów finansowych zażegnać burzę, utrzymać rząd dzisiejszy przy sterze i ratować finanse państwa.

W Niemczech ubiegły tydzień przyniósł kilka ważniejszych wypadków. Wyrok trybunału kościelnego berlińskiego, usuwający biskupa w Paderborn z jego stolicy — jest dalszym ciągiem walki między rządem a kościołem, i przyczynić się musi do zaostrzenia sporu, który z obustron konsekwentnie prowadzony, coraz groźniejsze przybiera rozmiary. Po usunięciu biskupa nastąpić musi wezwanie kapituły do nowego wyboru, a według wszelkiego prawdopodobieństwa, wezwanie to będzie bezskutecznem. W takim razie zajść muszą w tej dyecezji wypadki podobne tym, których widownią jest Wielkopolska— nominacja komisarza rządowego z jednej a tajnego wikarjusza apostolskiego z drugiej strony, opór duchowieństwa przeciw komisarzowi, polowanie rządu na wikarjusza, aresztowania księży, wyroki itd., in dulce infinitum. Tymczasem parlament powziął uchwałę, która może bardzo pomyślnie wpłynąć na skład i usposobienie reprezentacji państwa. Deputowani nie pobierali dotychczas djet. Łatwo zrozumieć, że w skutek tego tylko zamożni ludzie mogli przyjmować krzesła w parlamencie, i tyle czasu i pracy bez żadnego wynagrodzenia poświęcać. Tem samem wybór był nadzwyczaj ograniczonym — musieli bowiem wyborcy nieraz lepszego kandydata usunąć z tej prostej przyczyny, iż materjalne stosunki nie dozwoliły mu przyjmować krzesła poselskiego. Otóż na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił parlament na wniosek Schultzego z Delitsch djety dla posłów, usuwając przeto wytknięte wyżej niedostatki dzisiejszego systemu. Uchwalona już ustawa o pospolitem ruszeniu, przeciw której więcej niezawisła część Izby próbowała robić opozycję — jest uzupełnieniem organizacji militarnej Niemiec, którą pomimo tak widocznej jej przewagi nad systemami wojskowemi innych państw europejskich, ciągle doskonalą i do coraz większej potęgi chcą rozwinąć. Najbardziej rażącym w tej nowej ustawie jest ustęp, iż obowiązani do pospolitego ruszenia (a więc tacy, którzy już służbę w landwerze skończyli) mogą być w danym razie powołani także do landwery, celem uzupełnienia powstałych w niej luk. Ze zaś landwera może być po za granicami kraju użytą, przeto powyższe postanowienie umożliwia ciągłe jej uzupełnianie z szeregów pospolitego ruszenia także i wypadkach wojny zaczepnej, do której pospolite ruszenie jest powołanem. W ten sposób obywatel państwa niemieckiego do 42go roku życia może być „ein Kanonnenfutter"! — Wspomnieć jeszcze wypada o przyjęciu przez parlament niemiecki ustawy o ślubach cywilnych, pomimo opozycji ultramontańskich, a szczególniej bawarskich deputowanych, wreszcie o wniosku określającym bliżej nietykalność posłów. Jest on echem owej słynnej sprawy deputowanego Majunke, która była niedawno dla Bismarka powodem do odegrania komedji z podaniem się do dymisji, i wzmocnienia znowu swego i tak już potężnego stanowiska.

Gabinetowe przesilenie we Francji dotąd jeszcze nie załatwione. Z tego stanu przejściowego, z niepewności a stąd apatji ogarniającej umysły, korzystają głównie bonapartyści, którzy coraz bardziej podnoszą głowę. Do moralnego ich wzmocnienia przyczyniła się niezaprzeczenie alfonsowska restauracja w Hiszpanji, podniecając znacznie ich nadzieje. Serrano przybył do Paryża jako odstraszający przykład dla marszałka Mac-Mahona, którego brak energji tak samo utorować może drogę restauracji we Francji, jak się z winy Serrany stało w Hiszpanji. O tyle jednak szczęśliwszą byłaby Francja w podobnym wypadku, że przynajmniej między jej pretendentami do korony nie znalazłby się może tego rodzaju kandyta jak Don Carlos. Podaliśmy w streszczeniu ostatni manifest jego do Hiszpanów, w którym na hańbę dziewiętnastemu stuleciu powiada, iż najlepszym protestem jego będzie ten, „który z niezwyciężoną wymową wyjdzie z paszczy dział naszych". A zaraz po ogłoszeniu manifestu tego, rozeszła się wiadomość, której zaprawdę trudno dać wiarę, iż pruska załoga łodzi kanonierskiej Nautilus, wylądowała na ziemi hiszpańskiej, i stoczywszy zwycięzką z karlistami utarczkę, wyparła ich z miasteczka Zaranz. Taki doraźny wymiar sprawiedliwości na obcem terytorjum, jest pogwałceniem wszelkich praw międzynarodowych — o co jednak w dzisiejszych czasach nie trudno!

W niedzielnym numerze krakowskiego *Czasu* znajdujemy artykuł wstępny, na który zwracamy uwagę czytelników. Jeżeli on ma być wyrazem zapatrywań stronnictwa, którego politykę *Czas* zawsze wiernie odzwierciedlał, byłby ważnym dla nas — a powiedzmy z góry: niebezpiecznym objawem dążności panów krakowskich.

Zgodnie z nami stwierdza *Czas*, iż delegacji naszej brak programu. Kiedyśmy w noworocznym naszym artykule tę myśl także podnieśli, kiedyśmy żądali, by kraj podniósł dodatni program, który byłby sztandarem dla reprezentantów jego, kiedyśmy wreszcie jako program taki postawili odrębność kraju — czekaliśmy, co też dziennikarstwo nasze na to powie, czy myśl naszą poprze czy odrzuci. *Czas* pierwszy, acz pośrednio tylko daje nam odpowiedź, w której godzi się z nami w krytyce tego co jest, ale wytycza drogi naszym wręcz przeciwne. Wychodzi z założenia, iż bezpośrednie wybory powinne były wzmocnić jedność koła polskiego, ale na to „potrzeba byłoby jasno wytkniętej drogi, potrzeba tego, co utrwala moralną jedność tak w wojsku jak w parlamencie, potrzeba s z t a n d a r u."

„Tego sztandaru jednoczącego, tych jasno wytkniętych celów i stanowiska ściśle oznaczonego, przyznajmy, że p o s ł o w i e n a s i w W i e d n i u n i e m a j ą." A dalej powiada w zupełnej zgodzie z wspomnianym artykułem dziennika: „solidarność naszego koła jako stronnictwa polskiego w radzie państwa n i e m o ż e b y ć o p a r t ą n a n e g a c j i, a l e n a z a t w i e r d z e n i u p e w n y c h z a s a d i d ą ż n o ś c i." Zgoda na to zupełna! I myśmy zarzucali delegacji naszej, że nie wypowiedziała tego, czego chce.

Po takim wstępie spodziewaliśmy się programu dodatniego. Tymczasem organ krakowski wypowiada także, i radzi także naszej delegacji wypowiedzieć to, czego n i e c h c e — pisze bowiem: „Główny szkopuł obecnej sytuacji, główne zagadnienie najbliższej przyszłości stanowi kwestja dualizmu. Chodzi też przeważnie o to, aby stronnictwo polskie w Radzie państwa wcześnie naznaczyło ten zwrot p r z e c i w d u a l i z m o w i, do którego utrwalenia niestety delegacja nasza dawniej tak stanowczo się przyczyniła. Centralizacja wiernokonstytucyjna, która jest głównym naszym przeciwnikiem, na dwóch wspiera się podstawach; zrodził ją dualizm, rozwinął i podtrzymuje l i b e r a l i z m. W a l c z ą c z t e m i d w o m a p r ą d a m i, ważna jeszcze rola czekać może posłów polskich w Radzie państwa i w delegacjach wspólnych."

Przyzna nam *Czas*, iż jest to znowu tylko negacja. Zwalić dualizm i liberalizm — a cóż na ich miejsce postawić? tego nam nie powiedział. Negacja tem niebezpieczniejsza, że praktyczne jej urzeczywistnienie jest n i e m o ż l i w e m. Dualizm jest dla Węgier *minimum* odrębności, poniżej którego nie zejdą, a gdyby ich chciano niżej zepchnąć, łatwo powtórzyć się może rok 1849. Toż samo i mrzonki o zwaleniu liberalizmu — dość zresztą skromnego w Austrji, już tylko mrzonkami pozostać muszą, bo kierunek liberalny ma niezaprzeczenie za sobą większość nietylko niemieckiej ludności Austrji. Pomijając przeto względy zasadnicze, sam wzgląd praktyczny przemawia stanowczo przeciw temu. Zaznaczyliśmy tylko ogólnikowo nasze stanowisko wobec tego programu, do którego zresztą jeszcze powrócimy.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Paryż 12. stycznia.

Pomimo że już drugi tydzień upływa, jak Don Arsenio Martinez de Campos y Anton ogłosił na czele dwóch bataljonów piechoty 17 letniego syna ex. królowej Izabelli prawowitym królem Hiszpanji, opinja publiczna, jak w całej Europie, tak i we Francji nie przestaje interesować się i zajmować tą ciekawą zmianą dekoracji w dramacie hiszpańskim. Dzienniki orleanistowskie mówią o niej z zapałem, gdyż pomiędzy Alfonsem XII. a księciem Montpensier istnieje związek familijny, który podobno został już wzmocniony zaręczeniem małżeńskiego ślubu pomiędzy młodym królem a jedną z córek księcia. Bonapartyści z pociechą i z zazdrością patrzą na zręczność i odwagę hiszpańskich jenerałów, a oprócz tego z rozkoszą przypominają podobieństwo losu synów Izabelli i Eugenji, których Ojciec św. do chrztu trzymał, a Napoleon III. na rękach nosił. Legitymiści nie wierzą, ażeby Alfons XII. szczęśliwszym był od Serrana i przepowiadają niedługie panowanie. Republikanie zaś z boleścią widzą, jak naród nigdyś potężny i sławny, z pokorą przyjmuje jeneralskie wyroki.

Rzeczywiście smutny to bardzo objaw. Pogarda dla narodowej godności nie mogła pójść dalej, jak w tym rokoszu wojskowym zapirenejskich mężów stanu, jak w tych odezwach młodego króla, któremu doradcy każą pisać, że naród powołuje go jednomyślnie na tron; jak w tych hołdach urzędowych, witających 17-letniego studenta, jako wschodzącą gwiazdę monarchicznego konserwatyzmu. A jednak na usprawiedliwienie narodu hiszpańskiego można powiedzieć, że wszystko mogło mu się wydawać znośniejszem, nad panowanie niedołężnej a zarozumiałej dyktatury Serrana, nad bratobójczą wojnę z rycerzem średnich wieków. Jeżeli monarchja Alfonsa XII. będzie miała tyle uroku i siły, że tę drugą plagę zrzuci z narodu, jak pierwszą, to ludzie, którzy go użyli za narzędzie, zasłużą się ludzkości, a naród hiszpański raz przynajmniej skorzysta na wojskowem pronunciamento.

Taki jest sens wszystkich rozumowań, które tutaj o wypadkach hiszpańskich słyszymy. Mało kto wierzy w trwałość rządów Don Alfonsa; dwa prądy nienawistne: wsteczny i postępowy, złożyły się na nowe ministerjum w Madrycie, walka pomiędzy niemi jest konieczna, nieodzowna, odbije się stanowczo na przyszłych kortezach bez busoli, któraby je w wytkniętym kierunku poprowadzić mogła; exkrólowa Izabella zaciąży całym ogromem goryczy i nienawiści za zrzucenie jej z tronu i za lat sześć wygnania. Przyszłość więc Hiszpanji nie uśmiecha się różowo. Książę Bismark, utrzymujący, że republika, to anarchja, może znowu doznać zaprzeczenia w monarchji Alfonsa hiszpańskiego — i tak samo się pomylić, jak z uznaniem Serrana, a co pewniejszem jeszcze, to, że wszelkie jego rachuby co do odwrócenia Hiszpanji przeciw Francji wydawać się będą jak zamki na lodzie.

W sprawach francuskich zawsze to samo zaklęcie. Upór stronnictw parlamentarnych niewzruszony, Ministerjum pobite podało się do dymisji a jednak zostaje przy władzy. Wniosek prezydenta o danie pierwszeństwa projektowi organizacji senatu, odrzucony przez Zgromadzenie narodowe, a jako konieczne następstwo tego odrzucenia, prawo zasadnicze o ukonstytuowaniu najwyższych władz rządowych, położone na porządku dziennym, wbrew myśli Bonapartystów i legitymistów— pod spodem intrygi i zmowy nie ustające i zawsze bezpłodne. Oto stan umysłowy prawodawców i rządzących. To też potrzeba rozwiązania takiej Izby coraz bardziej czuć się daje i zyskuje zwolenników tam nawet gdzie dotąd z oburzeniem odpychaną była. Loika rzeczy pcha fatalnie umysły w tę stronę, chociaż wszyscy rozważni mężowie stanu przewidują, że rozwiązanie Izby bez ukonstytuowania uprzednio najwyższej władzy, może się stać bardzo niebezpieczną próbą.

Innego lekarstwa jednak nie ma. Orleaniści utworzyli septenat marszałka MacMahona, jako potulne narzędzie w ich rękach przeciw republice, przeciw cesarstwu i przeciw monarchji hr. Chamborda. Miał to być grunt neutralny, na którym każde stronnictwo, oprócz republikańskiego, miało budować swoje zamki pod warunkiem, że orleaniści pozostaną jedynymi ich architektami. Tymczasem legitymiści i bonapartyści powiadają, że kasztanów orleanistowskich własnemi rękami z ognia wyciągać nie myślą, że siedmiolecie nie jest książką ale przedmową do restauracji Chamborda lub cesarzewicza, a republika mimo sprzysiężenia nieprzyjaciół swoich tak urosła w opinji całego kraju i w Zgromadzeniu narodowem, że po 20 miesiącach walki prowadzonej uporczywie przeciwko niej przez zwycięzców 24. maja 1873, chcąc nie chcąc

---

Na wiadomość o śmierci

PIOTRA WYSOCKIEGO.

W szlacheckim dworku wielki powstał lament,
I starzec podniósł się lekko z pościeli,
Wszedł kapłan boży niosący sakrament,
I wnet, jak gdyby niebiescy anieli
Weszli do chaty, białe izby ściany
Oblał jutrzenki złotej blask rumiany.

I wszyscy wyszli. — „Czem zgrzeszyłeś bracie?"
Zapytał kapłan: a on: „Wiele, wiele...
„Nie mogłem umrzeć po ojczyzny stracie,
„Nie mogłem zabić ducha zemsty w ciele,
„Nie mogłem lizać krwawej ręki kata,
„Nie mogłem w wrogu nigdy uznać brata!

„Mimo wiek stary i znoje i blizny,
„Chciałem żyć ciągle na wojennej roli,
„Gdym widział w świętym kościele ojczyzny
„Kupczące łotry — ręka mimowoli
„Szukała miecza... zgnieść ich, wymieść chciałem,
„Tem ja grzeszyłem, bo Polskę kochałem!"

A kapłan na to: „Za te twoje cnoty,
„Które błędami nazywasz w pokorze,
„Bóg ci przybytek przygotuje złoty,
„Imię twe sławy opromienią zorze,
„A przed niem będą drżeć tyrani z trwogi..."
A starzec: „Przestań! — Mnie już czas do drogi!..."

Z pokorą święte przyjął sakramenty,
I zaczął szeptać przedśmiertne modlitwy,
I pośród modłów skonał, jakby święty....
On zawsze marzył, że legnie wśród bitwy —
Z bagnetem w ręku, wśród bojowej chwały —
A zasnął cicho, niby gołąb biały.

I tęskno polska jęknęła ziemica —
Ponura boleść w koło się rozległa,
A wieść grobowa, niby błyskawica
Rzucona z czarnej chmury — w Zachód biegła
I wszędzie, kędy polskie tętno bije,
Z serc wydzierała westchnienia: Nie żyje!

I jedni mieli zasmucone twarze,
I wzrok na siebie rzucali ponury,
Jakby dusz własnych niewolni grabarze,
A inni oczy wznosili do góry
By pośród pyłków słonecznych zamieci —
Dojrzeć, którędy biały duch uleci....

Ja go ujrzałem. Stał przed Boga tronem
Jasnością blady, w prostocie żołnierskiej
Spokojny taki, jakim był przed zgonem,
W ręku karabin trzymał belwederski,
A jego mundur od starości płowy,
Od wzroku Boga, stał się brylantowy.

Pan Bóg na srebrną od starości głowę
Spojrzał łaskawie i rzekł: „Spocznij, stary —
„Całe ci życie dałem piorunowe
„I twarde miałeś ty po śmierci mary,
„Przez całe życie męczyłeś się srodze —
„Więc spocznij teraz po nużącej drodze!

„Tyś ukochanem był dziecięciem mojem
„Więc krzyżów tobie nie szczędziłem wcale —
„A choć padałeś pod krzyżowym znojem,
„Z czoła pot płynął, a z ran krwi korale,
„Znosiłeś kornie ojcowskie karanie —
„Więc spocznij..." A on na to odrzekł: „Panie!

„Nie mnie spoczywać! — Tam w polskiej krainie
„Szatan się chytry nad narodem sroży —
„Łzy ludu płyną — i krew ludu płynie,
„A lud spokojny, jak baranek boży
„W swych hymnach święte imię Twoje głosi
„I o wytrwałość i o zemstę prosi!...

„Nie mnie spoczywać po życiowej męce...
„Dopóki wrogi z szatanem w aljansie
„Nad mą ojczyzną krwawić będą ręce,
„Ja muszę ciągle być na ordynansie —
„I chociaż duchem tylko, a nie czynem
„Świecić im niby starym karabinem!

„O panie! dozwól mi, niechaj w noc ciemną
„Ulatać mogę nad Polską rodzoną —
„Niech z nią boleję boleścią tajemną,
„Niechaj pocieszam bracię zrozpaczoną,
„Aby szatana nie ulegli sile
„I nie ugięli się — nawet w mogile!...

„Pozwól mi, Panie, krew braci wylaną
„Zbierać i znosić przed Twoją obliczność,
„A z niej tak jasne promienie powstaną,
„Taka słońc złotych wyjdzie z nich rozliczność,
„Że cała ludzkość w światła tego fali
„W jasny się cnoty dyament skrysztali...

„A wtedy Polski mojej postać święta
„Wyjdzie na światło z ponurych podziemi —
„Wstrząśnie się — sama zrzuci krwawe pęta —
„I twe królestwo powstanie na ziemi..
„Wtedy ja spocznę na twem łonie, Panie..."
A Bóg złocisty odrzekł: „Niech się stanie!"

dnia 17go stycznia 1875.

Bolesław Czerwieński.

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Iwaś przeto nabijał sobie głowę rozumowaniem ojca i przygotowywał się w ten sposób do przyjmowania ziarn wiedzy, jakie podupadła już wówczas *alma mater* miała do wysiania. Akademja nie odpowiadała zadaniu swemu: nie było to już słońce światło szerzące; nie była w stanie rozpraszać ciemności, jakiemi, niby kirową oponą, osłonili Polskę cieniów synowie, którzy na niej *in anima vili* eksperimenta czynili; był to rozsadnik nie postępu, tak gwałtownie w czasach owych narodowi potrzebnego, nie zastoju nawet, któryby mógł posiadać własność zachowawczą, ale wprost wsteczności, cofającej umysły, zamiast do punktów wychodnich własnych, do zasieków rękami ojców jezuitów wzniesionych. O! należy się od nas zakonowi pomnik wspaniały, z bronzu odlany, przedstawiający dobrotliwie a nabożnie uśmiechniętą postać pół-anielską, trzymającą w palcach kamień piekielny i wypalającą takowym wilgoć żywotną na mózgu człowieczym. Dojechał on nam dobrze! Wszakże, umysły silne oprzeć się mogły zatopowi ogólnemu naukowej ciemnoty, biorąc na użytek [illegible] demickich to jeno, co było środkiem, odrzucając zaś to, co istotę onych stanowiło. Jednym z edukacyjnych środków są języki obce. W czasach owych panowała łacina; tę, gdy kto przyswoił sobie, puszczając mimo uszów ubrane w nią scholastyczne brednie, zdobywał przystęp do skarbnic piśmiennictwa starożytnego, pogańskiego, zasobnego i w kunsztowność formy i w pożywność karmi duchowej. Chcąc się umysłowo wykształcić, potrzeba było iść do źródła, brnąc przez kałuże bez ugrzęźnięcia w takowych. Szczęśliwym nazwać się mógł, komu się to udało. Takich znajdowało się mało, bardzo, niestety! mało. Ogół instynktowo niemal czuł i uznawał zbawczość środka: ztąd to pochodził ów szacunek powszechny, jakim otaczano tych co po łacinie *expedyte* umieli. Nie każdy atoli do źródła dojść był w stanie. Mistycyzm oczy zasłaniał; symbolistyka z drogi zbijała; formalizm na manowce prowadził. Po łacinie umiało wielu; mądrość jednak łacińska była dla nich literą martwą.

Iwaś nasz, wkraczając w progi świątyni wiedzy, w tem szczęśliwem znajdował się położeniu, iż nie należał do trzody zawiadywanej przez duchowieństwo łacińskie. Pasterzy wyznania wschodniego w Krakowie nie było. Znalazł się więc, w powietrzu niejako— owieczka bez pasterza, wystawiona na pożarcie przez wilki. Było to jego wielkie szczęście. Właśnie dla tego wilki go nie pożarły. Brak racji zagłębiania się w tajniki słowa, w połączeniu z naukami z domu wyniesionemi, to sprawił, że obronną wyszedł ręką, że wyniósł z akademji rozum zdrowy i że, posiadłszy język uczonych, dostał przez to w posiadanie swoje klucz do rozumienia autorów starożytnych, którzy w stosunku tysiąca na sto wynagradzali mu to, iż go od tajników jako nieczystego odsuwano. Wprawdzie, nie obeszło się bez zabiegów, mających na celu wprowadzenie go na drogę „prawdziwej wiary". On atoli zabiegi te udaremniał. Ojciec zaopatrzył go, przewidując snadź wypadek podobny, w receptę praktyczną.

— Będą ciebie namawiali — słowa starego — do rzucenia błędów, do zrzeczenia się schyzmy, do przyjęcia wiary prawdziwej... Co do mnie, żeby ci prawdę powiedzieć, ja nie wiem, która to tam wiara prawdziwa, a która nieprawdziwa... *Boh joho znaje*... To rzecz nie moja... Widzę tylko, że im więcej w którym kościele owieczek, tem lepiej dzieje się kościoła tego sługom... Czy nie dl[illegible]

rzeba ją przyjąć i uorganizować jako fakt prawny, uznany wielokrotnie, istniejący z pożytkiem dla kraju od lat czterech, jako najpewniejsza rękojmja bezpieczeństwa dla interesów wszystkich klas społeczeństwa. Ztąd to pochodzi, że w uporze nieprzyjaciół republiki pokazuje się wiele cierpliwości, a często i zwątpienia o własnej chorągwi. Najśmielsi z nich stanęli już otwarcie po stronie republiki, jak tego dowodzi skład większej części lewego centrum; inni zbyt związani stosunkami i zobowiązaniami przeszłości, kryją się z swojem niedowiarstwem i gotowi przyjąć republikę pod warunkiem, że im dobrze w niej będzie, tj. że najzyskowniejsze posady pozostaną w ich rękach. Rzecz szczególna, pomimo licznego szeregu książąt, hrabiów i markizów, z jakich się składa poczet monarchistów, suma majątków o wiele jest większą po stronie republikańskiej Zgromadzenia narodowego.

Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę: 1. że restauracja hr. Chambord'a jest niemożliwą jako nieodpowiadająca ani duchowi ani potrzebom czasu, 2. że dynastja Orleanów po uznaniu hr. Chambord'a prawowitym naczelnikiem francuskich Burbonów zrzekła się pretensji swoich do korony, przynajmniej na cały czas życia Henryka V., 3. że powrót do cesarstwa ma przeciwko sobie straszne klęski ostatniej wojny, nieudolność małego cesarzewicza i wstręt powszechny do rządu na niemoralności i obłudzie opartego, 4. że pod formą republikańską Francja powetowała w przeważnej części straty wojenne, zwyciężyła dziki rokosz komuny i więcej nierównie daje bezpieczeństwa ogólnym i prywatnym interesom jak pod jakąkolwiek inną formą rządu; pojmiemy dla czego republika trzyma się i utrzyma we Francji. Kwestja ta zresztą oddaną zostanie pod decyzję Zgromadzenia narodowego, które ostatecznie przekona czy ma jeszcze warunki życia, czy też musi umierać.

Tymczasem dawne już zapowiadane prawo organizacji kadrów wojskowych, stanęło na porządku dziennym Izby i jest w tej chwili dyskutowane. Jeden z jenerałów deputowanych słusznie zauważył, że ciało złożone z 720 członków nie jest właściwym sędzią w tej sprawie i że najlepiejby było oddać ją pod rozwagę i decyzję ludzi fachowych, światłych i doświadczonych, których naturalnym przewodnikiem byłby minister wojny. Za tym wnioskiem przemawiała i ta okoliczność, że wobec czujności chciwego nieprzyjaciela, wyprowadzanie na widownię publiczną wszystkich szczegółów przedmiotu tak drażliwego jak teraźniejszy i przyszły stan sił wojennych, nie jest na swojem miejscu i że byłoby patrjotyczniej, w cichości i z daleka od wszelkich politycznych pobudek, przeprowadzić reorganizację, jakiej wymagają potrzeby kraju i doświadczenie zbyt drogo okupione. Wszakże inne względy przemogły i projekt o nowem urządzeniu kadrów wojskowych przechodzić będzie zwyczajną koleją parlamentarną. Usłyszymy wiele pięknych mów pomiędzy któremi tak znakomitego jenerała jak pan Gambetta, ale czy techniczna strona projektu na tem co zyska, to rzecz wątpliwa.

Najważniejszą i najpilniejszą kwestją w tym ważnym przedmiocie nie jest prawo pisane, nie regulamina umiejętnie ułożone, ale jego część moralna i duchowa. Czytałem niedawno w jednym z dzienników monarchicznych uwagi pod tym względem skreślone przez jakiegoś niewymienionego jenerała niemieckiego, których konkluzja zmierzała do tego, że dopóki armja nie będzie miała króla na czele, dopóty nie będzie wiedziała za kogo się bić. Jest to zbyt sztucznie naciągnięta na swe koło woda, ale wypływa ze zdrowego źródła. Kiedy za wiarę i króla prowadzono krzyżowe wojny, żołnierz był rycerzem; kiedy na ziemi polskiej „za wiarę i ojczyznę", a potem „za wolność i ojczyznę" było hasłem walecznych, żołnierz był obywatelem; kiedy jenerał Bonaparte zagrzewał żołnierzy słowami: „Z wysokości tych piramid, 40 wieków na was patrzy!" żołnierz miał poczucie chwały i dumę ojczyzny. Dzisiaj urok królewski zbladł wszędzie, we Francji wskrzesić się już nie da. Wiara, wolność, ojczyzna, przeszły do podrzędnych a często zapomnianych pobudek waleczności. Żołnierzowi pozostawiono tylko honor, za który pojedynkuje się z rozkazu i obowiązku; kary i nagrody; stopnie i krzyże, albo nędzę i upokorzenie. We Francji stan wojskowy nie jest poszukiwany, młodzież unika go ile może, bo w zawodach cywilnych znajduje nierównie więcej moralnych i materjalnych korzyści. Dzisiaj wmawiają w żołnierzy, ażeby obojętnie patrzali na wszystko, co innych zapala i do życia zachęca, a jednak wpływy stronnicze i wstrętne jego ludowemu duchowi, przedzierają się do koszar i niekorzystnie oddziaływują na usposobienie żołnierzy. Żołnierz poza galonami i szlifami nic nie widzi i nic nie słyszy, coby do jego duszy przemawiało. Dopóki więc prawodawcy nie spojrzą na tę stronę medalu, wszelkie reformy mogą być bardzo umiejętne, ale nie zapełnią najdotkliwszej próżni, próżni duchowej żołnierza.

Chciałbym jeszcze pomówić o otwarciu wielkiej opery, jako o fakcie, któremu nadano znaczenie wypadku europejskiego, ale brak dzisiaj czasu i miejsca. Za parę dni dopiero zdam sprawę z tej uroczystości i z innych przedmiotów bliżej nas obchodzących.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Dzisiejsze doniesienia z Francji ograniczają się znowu tylko do kilku doniesień mniejszej wagi. Najważniejszem stosunkowo jest, co donosi nie źle poinformowany korespondent paryski do *Indépend. Belge* o zbliżeniu się ponownem obudwu środków Zgromadzenia narodowego. Audiffret-Pasquier proponuje siedmiolecie nieosobiste w formie republiki sześcioletniej. Z lewego środka natomiast wychodzi od Kazimierza Périer żądanie ogłoszenia republiki z warunkiem bardzo ważnym, ażeby po sześciu latach możliwą była rewizja konstytucji.

Komisja rewizyjna do wyboru deputowanego z departamentu Nièvre obstaje stanowczo przy tem, żeby jednocześnie przedsięwzięto także rewizję sprawy bonapartystowskiego komitetu. Sprzeciwia się temu jedynie minister sprawiedliwości Tailhaud. Do *Koln. Ztg.* donoszą z Paryża, że do marszałkowej, pani Mac-Mahon przybyła od ekscesarzowej Eugenji w deputacji lady Stone, żona lorda majora Londynu, a przybyła z zapewnieniem, że młody Napoleonek in spe IV ożeni się z córką Mac-Mahona. Ekscesarzowa bowiem ma pewność, że restauracja Napoleona IV. nie napotka ze strony mocarstw na żadne przeszkody, podobnie jak to miało miejsce z podniesieniem na tron hiszpański Alfonsa XII.

Niemcy. Książę Fryderyk Karol pruski wsiadając dnia 15. stycznia do powozu, wywinął sobie lekko nogę, co go zniewala do przeleżenia dni kilku w łóżku.

Rada związkowa na plenarnem posiedzeniu dnia 16. stycznia przyjęła według wniosku rządowego projekt regulaminu o wspólnym długu państwa niemieckiego.

Sejm brandenburgsko-niemiecki został w Berlinie otwarty jak zapowiedziano przez ministra Camphausen. Przy otwarciu nie było wcale uniesienia, mowę tronową przyjęto ehłodno prawie. Izba panów w sali białej była liczniej zastąpioną; pomiędzy innemi był także obecnym baron Rothschild z Frankfurtu. Członków stronnictwa postępowego zebrało się bardzo niewielu, członków centrum nie było wcale, stawili się za to wszyscy na uroczyste nabożeństwo przed sejmem, tudzież na posiedzenie na którem odbyło się ukonstytuowanie. Izba deputowanych dziś dopiero wybiera prezesów, w Izbie panów już wybrani, a mianowicie hrabia Stolberg, von Bernuth i Hasselbach. We wtorek ma przedłożyć minister finansów Camphausen etat.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 16. bm. wywołała poprawka Moufanga do ustawy o ślubach cywilnych żywą dyskusję. Żądał on by do §. 40 dodano zamiast „małżeństwo uznane przez prawo" dodatku „małżeństwo uznane przez społeczeństwo." Po przemowie księdza Westermayera, którą ośmieszono, a w której wystąpił z piorunami przeciwko ślubom cywilnym w ogóle i materjalizmowi, zarzucał tenże ministrowi bawarskiemu Fäustle złamanie przysięgi, poczem minister sprawiedliwości odpierając zarzut powiedział, że rząd bawarski wcale nie ma zamiaru odrywać poddanych bawarskich od chrześcjanizmu, i że on (Fäustle) powiedział tylko w Radzie państwa bawarskiej, iż śluby cywilne nie mogą być uregulowane bez poprzedniego uregulowania materjalnego prawa o małżeństwach i w tym jedynie duchu wpływał skutecznie na wypracowanie projektu. Po krótkiej jeszcze kontrawersji, gdyż Westermayer powoływał się na Frankensteina, przyjęto cały §. 40. Na temże posiedzeniu wniósł Herz, ażeby ustawa o ślubach cywilnych zaczęła obowiązywać nie dopiero od stycznia 1876 r., ale już 1go października 1875 r. Wniosek Hoffmana o zmianie art. XXXI. ustawy kardynalnej przyjdzie na porządek dzienny we środę.

Hiszpanja. Dnia 14. stycznia odbyło się uroczyste przyjęcie króla w murach królewskiego pałacu, a nazajutrz była narada długa pomiędzy królem a Canovas del Castillo, z narady tej wynikło zupełne porozumienie co do kwestyj bieżących. Następnie był objad u króla, na którym byli obecni ministrowie, reprezentanci wyższych władz cywilnych i wojskowych. Mowy nie było żadnej. Ciało dyplomatyczne było na uczcie u ministra spraw wewnętrznych. Odbyto dniem przedtem radę ministerjalną, drugą nazajutrz, a z obrad tych mają wyjść postanowienia bardzo ważne. Jenerał Primo Rivera ma towarzyszyć królowi udającemu się do armji północnej.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 14. stycznia. *(Dokończenie dziewiątego dnia rozprawy)* W dalszem przesłuchaniu p. Szelenberga przyszła mowa o przerwach komunikacyjnych i niedostatku wagonów. W r. 1871 odbyła się w Wiedniu ankieta, która skonstatowała, że kolej czerniowiecka ma stosunkowo jeszcze największy zapas środków transportowych, nawet stosunkowo większy niż kolej ces. Ferdynanda. Świadek deklaruje, że nie może potwierdzić tego. Off. Ja przedstawię drukowane sprawozdanie ankiety na dowód. Świadek. Ja sobie przypominam, że p. Offenheim sam jako członek ankiety, utrzymywał, iż kolej czerniowiecka pod względem środków transportowych znajduje się w trudnej sytuacji.

Albrecht Quitzow, 54 lat, ewangielik starszy inspektor przy kolei czerniowieckiej od r. 1870, w śledztwie słuchany zeznawał o wykupnie gruntów przez Offenheima. Teraz zaprzecza temu, a gdy mu prezes okazuje prot. przyznaje, że słyszał o tem a mian. od Topolnickiego. Co do progów, to może tyle jedynie powiedzieć, że wiele progów było odsłoniętych, ponieważ nie było szutru. W r. 1870 było wiele przerw w komunikacji z powodu usuwania się grobli. I przerwy takie zachodziły częściej niż na kolei Staatsbahn (gdzie świadek był przedtem inżynierem). Co do administracji, to ta była w porządku, tylko stacje nie miały dostatecznych instrukcyj, ponieważ dyrektor Ziffer miał ograniczone pełnomocnictwo, a nadto był słaby i niekonsekwentny. Wydatki na ruch były zawsze stosunkowe. Prezyd. Dlaczego? Św. Nie mogę nic o tem powiedzieć. Prezyd. W śledztwie wstępnem powiedziałeś pan, że dlatego, ponieważ było wiele rekonstrukcji. Św. Tak jest.

Prez. Coś pan słyszał o kwalifikacji personalu? Św. W ogólności nie był on gorszym jak przy innych kolejach. Prez. Pan współdziałałeś także przy badaniu stanu kolei? Św. Było nas trzech: ja, Gröbner i Buresch. Prez. W jakim kierunku odbywało się to badanie? Św. Na podstawie memorjału Rady zawiadowczej. Mogę się przyznać, że nie co do wszystkich faktów protokołu naszego mam swoje zdanie, jeden to widział, drugi owo, a wszyscyśmy podpisali razem. Dr. Neuda. Czy prawdą jest, że w r. 1870 w jesieni był w Galicji deszcz, który lał przez 59 dni? Św. Tak długo nie, ale po tym deszczu usunęła się grobla pod Hliboką. Neuda. Podług pańskiego zdania, czy jeneralny dyrektor miał dobro kolei na oku? Św. Ja sądzę. Prokurator. Z czego pan wziąłeś to przekonanie? Św. Takie miałem wrażenie. Prok. Pan nie jesteś fachowym technikiem, a mimo to twierdzisz, że grobla Hlibeka usunęła się w skutek słoty. Św. Nie mówiłem tego, powiedziałem tylko, że po tej słocie usunęła się.

Józef Hönigschmid, dziś inżynier telegrafów przy kolei Albrechta, był w r. 1864 inspektorem przy kolei Karola Ludwika, i podczas trasowania kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wszedł w stosunki z Anglikami, którzy go prosili, aby im pośredniczył przy dostawie progów. Świadek wszedł w stosunki nasamprzód z właścicielem dóbr Kłosowskim i podał ofertę, ale mu ją odrzucono, żądając cen niższych. Nastręczył tedy Kochanowicza, który istotnie dostawiał progi od Stanisławowa do Czerniowiec. Prez. Czy Offenheim zyskał na dostawie progów? Św. O tem nie wiem. Prez. W śledztwie mówiłeś pan, iż panu opowiadano, iż Offenheim wywoławszy sztucznym sposobem drożyznę progów, zyskał na dostawie. Coś pan słyszał o stosunkach Brasseya do Offenheima? Św. Powszechnie mówiono, że Offenheim jest dostawcą progów dla Brasseya. Prez. Mówiłeś pan, że dostawiał Brasseyowi po 1·40 za sztukę. Św. Tak się dowiedziałem. Sam inżynier Herz rzekł raz do Kochanowicza: Ja muszę przynajmniej jeden kr. mieć na sztuce. Prez. Co panu wiadomo o dostawie progów dla linji B? Św. Tam liwerował niejaki Chaim Scherer.

Prezyd. Co o tem opowiadano? Św. Już nie mogę sobie przypomnieć. Pr. Wspominałeś pan, że Chaim Scherer otrzymywał zaliczki od jen. dyrektora. Św. Tak słyszałem. Prezyd. Słyszałeś pan skargi na stan budowy kolei? Św. Powszechnie się skarżono na to. Pr. Czy widziałeś pan progi dostarczane przez Kochanowicza. Św. Podług mego zdania były one dobre. Pr. A Krzeczunowicza? Św. Także nie były złe. Pr. Co to znaczy: nie były złe. Św. Były dobre.

Co do stanu budowy, to słyszał świadek, że przy próbnej jeździe przez jakiś most, pękła jedna szyna; komisarzowi rządowemu zaś powiedziano, że na szynie leżał kawałek drzewa. Prokur. Pan byłeś przy zawieraniu kontraktu z Kochanowiczem o dostawę progów, i jesteś tam pan podpisany jako świadek. Kto z kim zawierał ten kontrakt. Św. Kontrakt był zawierany z Towarzystwem kolei lw.-czerniowieckiej. Prokur. Czy wiesz pan to dokładnie. Św. Dokładnie. Prok. I wiesz pan, że nie kto inny, tylko inżynier Herz odbierał progi? Św. Nie Herz, ale zastępca jego Oesterreicher. Prokur. Kto płacił? Św. Herz (nb. inżynier Offenheima) w Czerniowcach. Dr. Neuda. Czy zawierano kontrakt, czy podpisywano tylko ofertę? Św. „Zawierano kontrakt Dr. Neuda. To nie może być, jest wbrew aktom. Ofertę posłano do Wiednia i tam podpisano kontrakt wyraźnie z „przedsiębiorstwem budowy" (Brasseyem).

Na tym punkcie radca Gernerth egzaminuje świadka ponownie. Ten powiada, że czytał owo pismo, ale już sobie nie przypomina, co tam stało, ale to pewna, że gdy się zabierano do pisania, to była mowa o tem, „iż będzie spisany kontrakt." Prezyd. Konstatuje z aktów, że po przyjęciu oferty, zawarto kontrakt, w którym wymienione jest „przedsiębiorstwo budowy" jako to, które będzie płacić.

Oskarż. Świadek, który sobie wiele rzeczy nie mógł przypomnieć, będzie pewnie pamiętać, że będąc urzędnikiem telegraficznym w Stanisławowie, udzielał tam liwerantom żydowskim depesz wymienianych pomiędzy Herzem a Ziffrem. Prez. Panie Offenheim, zabraniam panu podawać tu świadka w podejrzenie. Osk. Nie podaję go w podejrzenie, ale przytaczam fakt. Prez. Nie mogę tego cierpieć. Świadek. Prawda że mnie o to obwiniono, ale ja się usprawiedliwiłem. Prokur. (Do Offenheima) Dlaczegoż pan właśnie teraz wyjaśniasz to? Osk. Ponieważ przy innych świadkach nie mogłem. Dr. Neuda (do świadka) Powiadasz pan, że Offenheim dostawiał przedsiębiorcy budowy progi po 1 gld. 40. a następnie, że Offenheim śrubował ile możności w górę ceny progów, i tanich ofert nie przyjmował. To przecież oczywista sprzeczność. Św. To właśnie dla mnie zagadką. Dr. Neuda. Więc to dla pana zagadką, dziękuję panu.

Wład. Kłosowski, z Galicji, 42 lat, inspektor przy kolei Albrechta. W roku 1864 był elewem technicznym przy kolei Czerniowieckiej, przydzielony do biura dyrektora Ziffra robił tam plany na budynki i mosty. Później dostał się na linję jako nadzorca budowy 2 mil pod Śniatynem. Przełożonym jego był tam starszy inżynier Herz. Całej linji świadek nigdy nie objeżdżał, nie może tedy dać zdania swojego o trasie. Z dzienników słyszał, że Offenheim plany kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nabył od towarzystwa kolei Karola Ludwika. Na przestrzeni jego nadzorowi podlegającej wszystko było dobre lub nie złe, i rekonstrukcje przedsiębrano tylko przy żelaziwie. Że Herz i Ziffer mieli udział w budowie, o tem mówione powszechnie, a nawet pisano w gazetach. Ponieważ w śledztwie podał, że kolej nie była mocno (solid) zbudowaną, więc teraz przytacza, że nie było dostatecznej ilości nasypów od śniegu, mosty nie były umontowane, a to dlatego, że stawiono je z wielkim pośpiechem. W śledztwie powiedział, że przy budowie musiano gospodarować nierzetelnie (unredlich). Dlaczego — pyta prezydujący, dodając, że tutaj winien to wytłumaczyć. Świadek milczy.

Pr. Wspomniałeś pan w szczególności, że ogólne zdanie o niegospodarności przy budowie popierane było tem, że Offenheim zajmował się wykupnem gruntów i dostawą progów. Św. Tak jest. Pr. Czy o tem mówiono przed czy po sekwestracji? Św. Zdaje mi się, że przed sekwestracją. Pr. Zapasy materjałów czy były dostateczne? Św. Czasem brakowało drzewa. Pr. Czy wiele było przerw w ruchu. (Po pauzie, albowiem świadek milczy.) Przecież pan byłeś szefem stacji w Stanisławowie, więc musisz o tem coś wiedzieć. Św. O ile sobie przypominam, w r. 1869 było nie wiele, natomiast wiele w r. 1870. Pr. A co pan uważasz za przyczynę. Św. W r. 1869 były zawieje śnieżne. Pr. W śledztwie mówiłeś pan, że przyczyną rekonstrukcji częstych było to, iż musiano używać ciężkich maszyn pociągowych. Dla czego? Św. Wymagały tego stosunki. Reszta zeznań tego świadka jest bardzo niewyraźna i chwiejna. Pomijamy ją przeto. Przyznał tylko, że były tu i owdzie progi z korą, tak że wyrastały z nich gałęzie.

Mieczysław Ziembicki zaprzysiężony już w śledztwie, obecnie inżynier przy kolei Albrechta, był zajęty przy trasowaniu a później nadzorował 2-milową przestrzeń przy budowie. Ze strony towarzystwa mieli Herz i Ziffer nadzorować całą przestrzeń. Personal do tego był niedostateczny, a to dla oszczędności. W chwili otwarcia kolej zaledwo była zdolną do ruchu. Na przestrzeni, którą nadzorował, roboty były dobre, naziemne nie bez zarzutu. Progi które liwerował Klarfeld, nie miały przepisanej długości. Przedwcześnie zgniły, i to 20 prc. zgniło, co jest więcej niż zwykle. Próg dębowy trwa 9 — 10 lat, próg miękki 3 — 4 lat. Tu musiano je rąbać w lecie. Potem zachodziła potrzeba bardzo wielu rekonstrukcyj. Most na Prucie, przez który świadek przejechał na 12 godzin przed zawaleniem się, był za słabo skonstruowany. Prezyd. W śledztwie powiedziałeś pan, że w pierwszej linji wina była jeneralnego dyrektora, w drugiej przedsiębiorcy. Św. Zdanie to wyrobiłem sobie według powszechnego mniemania.

Patek Karol, inżynier sekcyjny w Czerniowcach 31 lat, od r. 1870 w służbie przy kolei Lwow.-Czern., wysłany na przestrzeń znalazł kolej nie taką jak sobie wyobrażał. Budynki mało miały braków. Tylko budowy ziemne były niedostateczne. Mosty jedne potrzebywały mało, drugie więcej reparatur. W 1874 na całej przestrzeni przedsiębrano rekonstrukcje na 60 objektach, najgłówniej pomiędzy Lwowem a Wodnikami. Prez. Kto tam budował? Św. Anglik Strapp.

Świadek zeznaje dalej, że budowa na kolei Staatsbahn jest daleko lepszą, ponieważ „zarząd tej kolei wie, jak kolej powinna być budowaną". Progi pod szynami znalazł mocno nadgnite, było ich wiele, ale przestrzeniami; zawisło to od terenu, ponieważ nie postarano się o spuszczanie wód; dopiero teraz pokopano rowy w dostatecznej ilości. Szutrowanie także nie było dostateczne. Świadek ten brał udział w konstatowaniach, czy zarząd kolejowy dopełnił poleceń jen. inspekcji; ale nie podpisał protokołu, jeno Schmidt (ta sama kreatura, która i Barychara i Offenheima listownie zapytywała, jak ma pisać relacje swoje). Świadek objaśnia, co rozumie pod rekonstrukcja a naprawą. Od czasu sekwestracji musiano naprawić około 200, a rekonstruować 60 objektów." Były te po największej części małe objekta (rekonstrukcja ich kosztowała ogółem 88.000 guld.). A jak było na linji Czerniowce-Suczawa? — pyta prezydujący. Św. Tam mosty były lepiej budowane, chociaż..... (umilka nagle). Prezyd. Proszę dalej, powiedziałeś pan: chociaż... Św. Chociaż 8 mostów uszkodzonych zostało wypadkami elementarnemi. Tylko dwa z innych przyczyn. Prezyd. Co było przyczyną, że na linji A. mosty potrzebowały rekonstrukcji? Św. Złe kamienie we fasadach, a w środku było rumowisko. Tak się często zdarza.

Prezydujący poleca świadkowi temu pozostać w Wiedniu, aż do nowej konfrontacji ze świadkiem Schmidtem.

Henryk Buresch, od roku 1866 przy kolei Czerniowieckiej przed otwarciem linii porobił tylko te spostrzeżenia, że szutrowanie było gdzieniegdzie niedostateczne. Stwierdza, że od czasu sekwestracji wymienione mnóstwo progów, że raz Brasseyowi wypożyczono 7 maszyn do Rumunji i był z tego powodu wielki niedostatek, zresztą świadek zdaje się być w niezgodzie z Quitzowem i Gröbnerem co do protoko-

---

uznawać wiary innej od tej, w której się urodziłeś, za prawdziwą, aż się na pewne przekonasz, że jest tak a nie inaczej... Przekonaj się najprzód na pewne i zrób jak ci się najlepiej wyda... Innej w tym względzie rady dać ci nie umiem...

Młodzieniec rady tej trzymał się oburącz, odpowiadając na wszelkie insynuacje, przedstawienia i namowy:

— Niechajno... zobaczymy...

Tymczasem zaś przekonywał się, szukając dowodów w autorach łacińskich i znajdując w takowych wiele pięknych rzeczy, mnóstwo myśli zdrowych, z wyjątkiem tego, ażeby, czyto szczęście jego osobiste, czyli też pomyślność ogólna, wymagać po nim zmiany wyznania miały. Rzecz tę odkładał na później — pozostawał przy swojem i pozostał przy niem ostatecznie. Przypuszczać się godzi, że postąpiłby inaczej, gdyby oczarowała go jaka Klotylda, jaka Dąbrówka, lub jaka Biała Knihini, pod postacią pięknej Krakowianki. Nie przytrafiło mu się nic podobnego, pomimo że Krakowianki nadzwyczajnie są piękne (autor niniejszej powieści brzydkich nie widział) i że roiła się niemi dawna Polski stolica. Iwaś jednak ślepym był na wdzięki niewieście, głuchym na głosów ich srebrzystość, nieczułym na aksamitną w dotykaniu sensację — był, słowem, bez zmysłów wobec Krakowianek.

I czemuż to?

Czy zrobił się z niego chussyt, który zadrętwiał nad książkami, jak żyd nad talmudem?

Czy też może, jakie wspomnienie dawne, albo, jakie zobowiązanie sercowe czyniło go obojętnym na Lassek uroki?

Na wszystkie zapytania powyższe odpowiedź jedna: nie. Nie był ani chussytem, ani obojętnym, nie wiązało go nic, a tylko — nie łatwo kto temu uwierzy — sprawę sercową odkładał na później.

Tak. Wyraźnie powiadamy: sprawę sercową odkładał na później, powiadając sobie, ile razy coś takiego, jak oczko błyszczące, liczko gładkie lub warkocz jedwabny, wyobraźnię mu podrażniło:

— Niechajno... zobaczymy...

[illegible] traktował jednakowo: sprawę nawrócenia i sprawę sercową — pierwszą dla powodów wyżej wymienionych, drugą dlatego, że, krótko mówiąc, czasu nie miał.

Czasu nie miał w romanse się bawić.

Temu także nie każdy wiarę dać zechce. Młodzi zwłaszcza czytelnicy i młode czytelniczki krzykną z oburzeniem:

— Aaa!...

Słyszę okrzyk ten i wiem (z doświadczenia), że nic nie może być milszego, jak romansik, wzięty jako osłoda w książkowych nudach. Wiem atoli (także z doświadczenia) że nic nie masz względniejszego, jak tylko pod nudy owe, będące nudami nie inaczej, jak tylko pod warunkiem próżniactwa. Wynik stąd prosty i naturalny, kto nie próżnuje, ten się nie nudzi, ten nie doznaje potrzeby szukania osłody w romansikach. Iwaś przeto nie romansikował dlatego, że nie próżnował. Wykłady szkolne, po za wykładami zaś, Tacyt, Swetoniusz, Cycero, Juljusz Cezar, Seneka, dalej Wirgiliusz, Owidiusz, Horacy, obok tego, w tłumaczeniach łacińskich, Platon, Arystoteles, Thucidides etc., tak dalece uwagę jego pochłaniali i tak wielką konkurencję krakowiankom pięknym czynili, że tym ostatnim, ze strony Iwasia dostawało się zaledwie przelotne spojrzenie.

A szkoda! Szkoda, tak romansików, jakie się skleić mogły, jakoteż Krakowianek paru, którym serduszka przyspieszonym ruszały tętnem, na widok młodzieńca urodziwego w książkach zagrzebanego. Usiłowały go wygrzebać ztamtąd. Próżna praca! Jedna zwłaszcza, słodkiem imieniem Lucyny, liczkiem bardzo gładkiem, postacią ponętną i parą ocząt nadzwyczajnie ciekawych przyozdobiona, dowiedziawszy się, że Iwaś szyzmatyk, zapragnęła gorąco, politowaniem przejęta, dla duszy jego niebo zapewnić. Wabiła go do nieba tego wszelkiemi sposobami możliwemi. I, wyznać należy, dałby się był zwabić — czy do nieba? nie wiem — do nieba wszakże, jakie się zawiera w gorącym dziewczyny uścisku, gdyby, jak na toż, nie Tacyt. Studjował właśnie autora tego, który mu tysiączne do głowy nasuwał myśli, a pomiędzy myślami temi nie było ani jednej, mającej jakąkolwiek, [illegible] analogią. Biedna dziewczyna wytężała siły całe, poruszała sprężyny wszystkie, uciekała się do najniezawodniejszych arkanów, wszystko nie zdało się na nic, Tacyt pokonał Lucynę. Chłopiec wyminął zastawiane sidła. Nie uwikłał się w romansik, pomimo, że romansik ów nic w sobie nie zawierał zdrożnego, owszem, miał na celu myśl piękną, intencję jak najlepszą, nie mógł atoli przyjść do skutku dla tej jedynie przyczyny, że pomiędzy koniecznemi do sklejenia onego częściami składowemi zachodziła nierównomierność: on pracował, ona próżnowała. Gdyby próżnowali oboje... ach! cóżby to było!... ach!

Ona nadawała się do romansu, jakby na ten specjalnie cel naumyślnie stworzona.

On... zakrawał nieco na Apollina, na Endymjona na któregoś słowem z półbożków, których starożytność za uosobienie piękności męskiej podawała. Cudo nie chłopiec. „*Lyczeńko choć maluj; oczi choć ciłuj;*" wzrost przytem, wyrost postaci, kształty, postawa, wszystko jednem słowem zlewało się w nim w całość harmonijną, nawodzącą na myśl strofę pieśni rycerskiej wygranej po mistrzowsku na wiolonczeli. Był to „*kozak choć kudy*" — a że szyzmatyk, więc też i nie dziw, że bogobojne dziewice Krakowa, grodu, w którym bogobojność kwitła po wsze czasy, duszę w takie ubraną ciało, koniecznie zbawiać pragnęły.

Nie powiodło się im to jednak.

Szkoda było czasu i atłasu. Zachody i zabiegi obróciły się w niwec. Iwaś nauki skończył, manatki spakował i, czasu wiele nie tracąc, wybrał się w podróż z powrotem.

Powracał i wielkie miał w duszy rozradowanie. Czuł w sobie magnes niby, który go ciągnął do ojca, do domu, do Starodubia, do swoich.

— Czy ja ich poznam? — myślał sobie.

I przegląd w myśli czynił znajomych swoich wszystkich, z którymi się rozstał, wyrostkiem będąc, i pomiędzy których człowiekiem powracał.

Pomiędzy znajomymi tymi jedno z pierwszych miejsc zajmowali Szurniawa i Szurniawina. Pozostawali oni z dawien dawna w ściślejszych z Petrem stosunkach.

(C. d. n.)

łów, konstatujących, co jeneralna dyrekcja zrobiła była w skutek polecenia inspekcji.

Najdosadniejszym świadkiem przeciwko Offenheimowi był dzisiaj **Brixius Lampel**, 52 lat, inspektor przy ck. jeneralnej inspekcji. W r. 1874 dnia 24. września był wysłany na linję do zbadania przyczyny jednego wykolejenia. Przybywszy do Lwowa dowiedział się, że tymczasem zaszło już drugie wykolejenie. Depesze donoszące o tem, były rządowe. Przy pierwszym lokomotywa i cały pociąg spadł z grobli, przy drugiem lokomotywa i parę wagonów. Przyczyną była złamana szyna, tak, że jeden wagon stał 8 — 9 linji nad poziomem drugiego, co przy nasypie jest bardzo niebezpieczne. Szutrowanie bardzo niedostateczne, zdzieniegdzie wcale nie było szutru. Wykolejenie drugiego pociągu (oba były osobowe) przypisywał zarząd kolejowy maszyniście, ale to była nieprawda. Jedna szyna leżała o cal wyżej od drugiej. Znalazłem w ogóle tor nierównym. A progi były pod wszelką krytyką.

Zaledwo 50 prct. były dobre, reszta była zgnitą do tego stopnia, że pod ręką się łamała. Łamałem je własnoręcznie. Takich progów wybierałem sztukami z pod szyn. Ogółem znaleziono progów uszkodzonych 30 — 40.000 sztuk. Świadek przytacza, że omal sam nie stracił życia w Bertnikach; pociąg bowiem którym jechał pomylił tor ze stacji, i byłby się rozbił, gdyby nie przytomny maszynista, stojącego na szynach pociągu towarowego, który dostrzegłszy niebezpieczeństwo, szybko cofnął pociąg w tył.

W skutek tych nieregularności świadek Lampel zastanowił kursa pociągów pospiesznych, i aby rozkaz ten był spełniony, udał, że ma wyraźne polecenie do tego od ministra. Obrońca i Offenheim chcą mu z tego zarzut robić samowolności. Św. powołuje się jednak na §. 9. instrukcji dla komisarzy inspekcyjnych. Off. usiłuje wykazać nieścisłość w postępku komisarza, który zastanowił ruch pociągów pospiesznych na całej linji, nie zbadawszy całej linji.

Świadek odpowiada, że badał linję przez 6 dni, i jest *„całkiem zadowolony z przypuszczeń, które mu służyły za podstawę do zastanowienia tego ruchu.* Off. usiłuje w śmieszność podać jego zeznanie, że rękami łamał progi. Św. Tak jest — rękami. Off. Podziwienia godna siła. Prezyd. Były zgnite — słyszysz pan.

Świadek z wielką stanowczością utrzymuje, że gatunek szyn był także zły. To do gniewu doprowadza Ofenheima, ale sprzeczka wszczęta prowokuje świadka do jeszcze bardziej kompromitujących zeznań. Takich progów jak na kolei czerniowieckiej nie widział nigdzie.

Koniec rozprawy o godz. 9. wieczorem.

Kronika.

(d. 18. stycznia)

Pp. Mieckiego, Balutowskiego, Rolńskiego, Hoffmana Kornela i Kulczyckiego upraszamy o ogłoszenie rezultatu rachunków komitetu teatralnego, bo chodzi o rewindykacje zaniklych funduszów.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Piotra Wysockiego zgromadziło bardzo liczny zastęp patrjotów do kościoła OO. Bernardynów. Wszyscy byli w poważnym nastroju. Podczas nabożeństwa chór amatorów odśpiewał mszę żałobną. Po skończonej mszy przemówił do zgromadzonych ks. Trusiewicz, kapłan zakonu OO. Bernardynów. Pieśni [illegible] wywarła [illegible] „Z dymem pożarów“.

Reduta wczorajsza była najliczniejszą z dotychczasowych — była tłumną. Obie sale były formalnie natłoczone maskami — w maskach i bez masek. Wszystkie krzesła i loże były zajęte, a galerja przepełniona aż pod sufit. Bawiono się ochoczo do rana. Z masek było wiele charakterystycznych, ale żadna z nich nie zasługiwała na szczególną uwagę.

Podziękowanie. Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce następujące dary pieniężne: pp. Bartmański Roman z Leszczyn zł. 6, Michał Rubisz Gątkiewicz zł. 10, Natalis Sulerzycki z Krakowa wygrany zakład od profesora Br. zł. 5, Wolski Ludwik dr. praw zł. 5, Belza Władysław zł. 1, razem zł. 27 wal. a.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

Lwów 17. stycznia 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Oshronek“ 1. 6.

Dla ubogich a zasłużonych złożył w Administracji *Dzien. Polsk.* „ubogi bez zasługi“ 10 gld.

Egzaminy prywatne za pierwsze półrocze bież. roku szkolnego w lwowskiem gimnazjum Franc.-Józefa odbywać się będą 6. i 7. lutego. Z dyrekcji gimnaz. Franc. Józef. Lwów 16. stycznia.

† Nikodem Dydyński, administrator fundacji stypendyjnej imienia Dydyńskich, umarł dnia 27. zm. w Brzyżowie, przeżywszy lat 58. Położył on wielką zasługę w kraju, od r. 1848 bowiem poświęcał czas i mienie na wydobycie z upadku tak świetnej fundacji, którą rząd trzymał w administracji nie odpowiadającej celowi. Teraz 10 młodzieńców czerpie zapomogę z tej fundacji, i jego to zabiegom i pracy zawdzięczyć mają możność kształcenia się. Cześć pamięci męża cichej pracy!

Nagła śmierć. Dnia 16. bm. o godz. 4. Józef Schaff, ojciec tutejszego adwokata, wychodząc z kawiarni, został tknięty apopleksją i umarł, mimo spiesznej pomocy lekarskiej.

Pogrzeb wdowy Baczewskiej, matki znanej we Lwowie rodziny Baczewskich, odbył się wczoraj (17. bm.) z rana podług rytuału izraelickiego przy niezwykłym udziale publiczności tak chrześciańskiej, jak izraelickiej. Kaznodzieja Löwenstein przemawiał nad zwłokami w domu.

Ck. Gazeta Lwowska podaje za nieznane poezje Mickiewicza dawno już w różnych edycjach umieszczane. Jednocześnie taż ck. *Gazeta Lwowska* uznaje powieść „Sama jedna“ drukowaną w „Szkicach“ przedrukiem z *Gazety Polskiej*, gdy tymczasem obie te powieści tylko jednakim tytułem obdarzone zostały przez autora. Wynika ztąd, że ck. *Gazeta* posiada znajomość literatury polskiej odmienną od wszystkich tąż literaturą się zajmujących.

Doniesienia policyjne. W piątek po południu niewiadomy jeszcze sprawca dostał się za pomocą witrycha do zamkniętego pomieszkania Herszka Jarosza szmaciarza pod l. 3 przy ulicy Zamarstynowskiej i zabrał z otwartego kufra dwa srebrne lichtarze, cztery łyżki i trzy widelce srebrne, tudzież ze szafki dwa złote pierścionki w łącznej wartości 100 złr. — Franciszek Ilnicki, woźnica u spedytora p. Schellenberga, jadąc wczoraj z dworca kolei Karola Ludwika ulicą Grodecką, zgubił koło kościoła św. Anny skrzynkę zawierającą różne towary szklanne. — Teodor Niekieforuk, parobek Mendla Kuglera z Karłowa, w powiecie Śniatyńskiem, wyjechał dnia 11. b. m. późno wieczorem z lasu, z drzewem. Po drodze zapewne zsuszewały mu się ciężko naładowane sanie w rów, a Niekieforuk wytężając wszystkie siły ażeby wyciągnąć sanie z rowu, zmęczył się, a ponieważ lekko był ubrany, zamarzł, i tak znaleziono go rano dnia 12. b. m. obok sani leżącego. Nikieforuk pozostawił wdowę i dziecię. — Podczas muzyki wyprawionej w nocy na 11. b. m. w gminie Siedliskach, w powiecie Pilznieńskiem, w karczmie zwanej „Pededwerem“, wolarz dworski Jakób Kurz zdradzieckim sposobem napadł z nożem w ręku najpierw Stanisława Mirusa, a zraniwszy go kilkakrotnie w rękę, podsunął się następnie ku tańczącemu właśnie wówczas karbowemu dworskiemu, Janowi Stracile, i pchnął go niespodziewanie tym samym nożem w brzuch tak głęboko, że aż wnętrzności wystąpiły. Zbrodniczy ten napad nie był zgoła poprzedzony sprzeczką lub bitką, i dopiero po dokonaniu go obecni w karczmie włościanie zdołali rozbroić napastnika. Rany, szczególnie karbowego, są niebezpieczne i grożą śmiercią. Rannym udzielono natychmiast pomocy lekarskiej, a przeciw sprawcy zarządzono śledztwo karne.

Podziękowanie. Dnia 10. b. m. Towarzystwo tutejszego teatru amatorskiego odegrało komedję p. t. „Podlotek“ przez Aurl. Urbańskiego, z wielkiem dla publiczności zadowoleniem. — Przedstawienie było dano na dochód biblioteki oddziału Towarz. pedagogicznego bocheńskiego. — Zarząd tegoż oddziału poczytuje sobie za obowiązek złożenia niniejszem publicznego podziękowania Wielm. paniom i Wielm. panom mającym udział w wspomnionem przedstawieniu. Chętnem i gorliwem bowiem poświęceniem się waszem, przyłożyliście jedną cegiełkę do tej wielkiej i wzniosłej budowy, a więc — dzięki wam za to! — Z zarządu Tow. pedag. w Bochni dnia 17. stycznia 1875. — *Hann* przewodniczący, *J. Rożański* sekretarz.

Jarosław 17. stycznia. *(Kor. Dz. Pol.)* Uwagi zawarte w korespondencji z dnia 14. b. m., umieszczonej w nr. 13. z dnia 17. b. m. *Dziennika*, co się tyczy nieporządku przy nadawaniu i odbieraniu pakunków podróżujących, dotyczą nie stacji w Jarosławiu, jak mylnie ze stylizacji korespondencji wnoszono, ale odnosi się do stacji głównej kolei Karola Ludwika w Krakowie, gdzie już liczne wypadki tego rodzaju kilkakrotnie się powtarzają.

Stanisławów 17. stycznia (Talegr. *Dzien. Polsk.)* Dzisiaj pierwszy raz miasto nasze gazem rzęsiście oświetlone zostało, jakość i siła światła wyborna. Największą zasługę położyli burmistrz [illegible] i inżynier [illegible], tworząc dotychczas w tych rozmiarach jedyny zakład gazowy, wytwarzający gas z odpadków oleju skalnego.

Niezwykła rocznica. Dzienniki francuskie donoszą, że dnia 17. zm. francuski malarz Waldeak obchodził **109**-letnią rocznicę swoich urodzin. Starzec ten pochodzi ze znakomitej rodziny dawnego świętego państwa rzymskiego. W młodych latach opuścić musiał kraj ojczysty i przeniósł się do Francji. Przez dłuższy czas był nadwornym artystą królowej Marji-Antoniny, podczas wielkiej rewolucji jeździł po świecie, a później wstąpił do armji francuskiej i walczył w szeregach Napoleona I. pod Austerlitz. Miał 3 żony. Z trzeciej, licząc 85 lat, miał syna. Sędziwy ten starzec trzyma się dotąd jeszcze rześko, nie używa nawet laski podczas przechadzki. Powiadają, że zna 24 języków.

Miła kraina. Żywot mieszkańców w Arkansas, w Ameryce północnej, pisze B. Daily Argus, jest bardzo urozmaicony. Oto np. wypadki jednego dnia w miejscowości Little-Rock: Obywatel Damrod zastrzelił sąsiada Smitha, z którym się był poważnił; kupiec John Sewel poróżniwszy się ze swym wspólnikiem Williamsem, sprzątnął go wystrzałem z rewolweru; Wilson, wielce szanowny pocztyljon, nie mając w domu spokoju, dalszym nieprzyjemnościom kres położył, odbierając sobie życie; gospodarz Strange, który za wiele lubiał zaglądać do kieliszka, w przystępie złego humoru zabił służącego; wreszcie sięć miejscowego plebana, Spangler, dotychczasowy gentlemen, zginął w bójce ulicznej.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków, mianowicie: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1ej z południa, w inne dnie od godz. 10. z rana do 5ej po południu. Ceny wstępu: we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 18. stycznia)

Kronika teatralna. Dzisiaj 18. b. m. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie połączone z koncertem na dochód „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów“. Oto program: „Samson“ fragment dramatyczny K. Ujejskiego, koncert, a na zakończenie „Zbudziło się w niej serce“, komedja w jednym akcie z niemieckiego. Publiczność powinna licznem zebraniem się w teatrze poprzeć szlachetny cel stowarzyszenia.

* **W Krakowie** na posiedzeniu komisji antropologicznej, odbytem dnia 13. bm. pod przewodnictwem dr. Majera, załatwionem zostało ostatecznie przedstawienie właściwej sekcji w przedmiocie instrukcji do badań antropologicznych na osobach żywych. Autor tego wypracowania dr Kopernicki przedstawił do wyboru dwojaki wzór na formularze tabelaryczne, mające się dołączyć do instrukcji. Komisja zgodziła się na zapełnianie rubryk stale obmyślanemi skróceniami. Do uzupełnienia zatem rozesłać się mających instrukcyj brakuje już jedynie instrukcyj do zbierania dat statystyczno antropologicznych, która dla słabości referenta dr. Lutostańskiego pod obrady wziętą być nie mogła.

Dalszym przedmiotem posiedzenia było udzielenie zatwierdzenia uchwale sekcji etnograficznej, która na wniosek Kolberga postanowiła wydawać w pewnych grupach wizerunki typów ludowych, strojów, sprzętów itd. Już niektórzy członkowie sekcji okazali w tej mierze bardzo znakomity materjał. Postanowiono przecież udać się jeszcze do osób znanych w kraju z posiadania tego rodzaju zbiorów, z prośbą o zawiadomienie, ile i jakie posiadają wizerunki, i czy w razie potrzeby nie chciałyby niektórych użyczyć czasowo do naukowego użytku. Według tego, jak wykazy takie ze sobą zestawione przedstawiałyby możność zebrania pewnej właściwej grupy etnograficznej, wydawałby się jej umiejętny opis, poparty ile można najdokładniejszemi a w każdym razie najwierniejszemi wizerunkami.

Ostatnim przedmiotem posiedzenia była tymczasowa wiadomość, podana przez dr. Kopernickiego „o zbadaniu czaszek ze starożytnych mogił Żywaczowa, Chocimierza i Czortowca“, wykopanych zeszłego lata przez wysłannika akademji, p. Kirkora. Główny wypadek badania, poparty okazaniem różnych wzorów, był ten, iż czaszki rzeczone są wyraźnie długogłowe, a więc nie zwyczajne słowiańskie, lecz innego szczepu aryjskiego plemienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podwołoczyska d. 16. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W początku tygodnia mrozy do 20 st. R. dochodziły, obecnie zaś na zupełną odwilż się zanosi. Ruch handlowy z powodu świąt ruskich przez cały tydzień był tak słaby, że prawie żadnych interesów nie zrobiono, teraz dopiero zacznie się perjod więcej ożywiony, zwłaszcza jeżeli droga się nie zepsuje. W północnych Niemczech a mianowicie w Berlinie prawie żadnej chęci do kupna nie ma, z gotowem zbożem jeszcze lepiej, lecz na termina żadnych interesów nie zrobiono. Targi południowych i środkowych Niemiec nieco się naprawiły, wyborowe ziarno wiele ma popytu i ogólnie oziminy trochę na cenie zyskały. Owies trzyma się wszędzie w cenie, ale tylko czysty, tj. bez groszku i jest poszukiwany. Jęczmień i groch, zwłaszcza ten ostatni co dzień trudniej znajdują kupca i można je zbywać tylko po niższych cenach. Ostatnie telegramy z Anglji donoszą nam, że pszenica znowu o 2 szyl. spadła w cenie, co bardzo musi niekorzystnie wpływać na targi miast portowych.

W Odessie taka apatja do handlu zbożem zapanowała, że tylko wyborowe ziarno pszenicy po średnich cenach jeszcze kupca znaleźć może. Na całem południu Rossji a szczególniej w taratowskiej guberni nie ma prawie ceny pszenicy, bo nie ma kupca. Kartofle, które w tutejszej okolicy tego roku bardzo dobry plon wydały i nie były prawie do zbycia, dawano bowiem za nie po 40, 50, 75 centów za korzec stosownie do miejsca, obecnie jak z kilku miejsc nam donoszą, w kopcach się psują.

Pszenica z muszonką, ale w bardzo pięknem ziarnie, po średnich cenach chętnego znajduje kupca.

U nas za zboże zagraniczne transito płacono: pszenicę za korzec 6·50—7·50, żyto 4·50—5·50, jęczmień 4·25—4·75, owies 3·40 do 3·85, grochu 6—7.

Ostroróg Sadowski & Comp., Podwołoczyska-Wołoczyska.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę przesłuchano w procesie Offenheima świadków: Romana br. Gostkowskiego, Krömera, Starzewskiego i Gintla, ten ostatni po 9 godzinnem przesłuchaniu został zaprzysiężony. Między innemi zeznał że Offenheim zajmował się dostawą progów, wraz z obu swoimi starszymi inżynierami: Ziffrem i Herzem. Dziś w poniedziałek ma być znowu dwa posiedzenia, i mają być przesłuchani: L. Wierzbicki, Karol Oesterreicher, Rud. Schiffkorn, Em. Ziffer i Fr Liskovetz. Rozprawa ma potrwać do d. 6. lutego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 18. stycznia. (Godź. 12 zrana.) Dziś dalsze przesłuchanie świadków w procesie Offenheima. Zaprzysiężenie Liskowetza na wniosek obrońcy odroczono aż do ukończenia przesłuchania. Tenże podaje, że od r. 1864 do 1872 prowadził książki rachunkowe kolei, a nawet po nominacji Brülla buchalterem miał naczelny nadzór. Książkowano zawsze podług aktów. Prócz tego prowadził Liskowetz buchhalterję prywatnego majątku Offenhenheima, który mógł wynosić 2 — 3 miljonów gld. Offenheim nie wpływał wprost na buchhalterją Towarzystwa, lecz ubocznie przez załatwianie aktów. Na bilanse, mające być przekładanemi walnym zgromadzeniom, wpływał Offenheim o tyle, że wymagał zestawiania rachunków podług pewnego sposobu bez alterowania głównych cyfer. Przekroczenia pierwotne z rachunku budowlanego przenoszono tym sposobem na konto Towarzystwa. W skutek czyjego polecenia, tego świadek nic wie. Swiadek żądał odosobnienia buchhalterycznego kosztów reparacji wszystkich trzech linji. Offenheim sprzeciwił się temu, mówiąc, że to jest czysta faneberja (Wortklauberei.)

Swiadek odmawia wyjaśnień co do pojedynczych pozycji w książkach, ponieważ miał tylko nadzór naczelny. Swiadek nie sądzi, aby skarb poniósł szkodę przez przyznanie Brasseyowi 50.000 gld., za odebranie mu dostawy materjałów. Zeznaje, że verwaltungsraci pobierali dodatki budowlane (Bauzulagen) z dochodów administracji, a pierwotny dodatek budowlany dla Ofenheima pozostawiono temuż później jako dodatek osobisty.

Bayonna 18. stycznia. Wiadomość o wylądowaniu Niemców w Zaranz dotychczas się nie stwierdziła.

Madryt 18. stycznia. Król kontrasygnował dekrety dotyczące uregulowania płatnych kuponów długu państwa, tudzież ulepszenia bytu kleru. Oświadczył, że szanuje kler, i będzie go popierał, życzy sobie jednak stanowczo wolności wyznań takiej, jaka w innych krajach cywilizowanych istnieje. Liczne znakomite osobistości polityczne stronnictwa radykalnego (?) i innych frakcyj łączą się z rządem. Reprezentant rządu rosyjskiego i inni dyplomaci powitali króla imieniem swych monarchów. Prasa madrycka daje bankiet dla reprezentantów mocarstw zagranicznych.

Wiedeń, d. 18 stycznia, 10 godz. 45 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	51·25	Akcje kolei Karola-Lud.	239 —
„ Kredytowe	227·50	„ „ Połuaniowej	127 —
„ Anglo-Austr.-B.	139·—	Baubank	27 —
„ Unionsbanku	104·25	Vereinsbank	45 25

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 16. stycznia, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	51·75	Wiener Bau-Gesellschaft	41 —
„ Węg. Kred.	210·—	„ Ungar. Ostbahn	56 —
„ Angl. Austr. B.	140·—	Galic. Indemnizacje	83 80
„ Związkowego B.	105·—	1864 Losy	13[illegible] —
„ Kolei Kar.-Ludw.	240 25	Franco-Hung.-Bank	68·—
„ „ Północnej	195·50	Verkehrsbank-Action	[illegible] 50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54 —
„ „ Południow.	127·50	Baubank-Actien	2[illegible] 75
„ „ Alföldzkiej	188 —	Staatsbahn	297 —
„ „ Elżbiety	189·75	Bankverein	118 50
„ „ Lw.-Czern.	141·75	Wiener Bauverein	2[illegible] 30
„ „ Węg. Półn.	115·25	Hypoth.-Rentenbank	— —
„ Vereinsbank	45·50	Rosyjskie Banknoty	[illegible]

Usposobienie: ciche.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·30M.	Berlin, Kolej państwowa	—
„ Akcje kredytowe	418·50	„ Kolei rumuńsk.	33·90
„ Lombardy	231·—	„ Austr. noty bank.	183·90
„ Galicyjskie	109·90	Uspos.: —	

Paryż. 3% renta —·— Lombardy 287·—.

Przyjechali do Lwowa od 17. do 18. stycznia.

Hotel Zorza. A. hr. Golejewski z Harasymowa, J. hr. Koziebrodzki z Petroutz, K. hr. Wodzicki z Olejowa, M. Kempiński z Ratny, A. Rodic z Płuchowa, F. Teleżyński z Polski, H. Kolker z Wrocławia.

Hotel Langa. G. Bobrecker z Wattowic, A. Doermann z Złoczowa, F. Kremarski z Sambora, Z. Seligmann z Würtemberga.

Hotel angielski. Dr. J. Kamiński z Stanisławowa, G. Aksentowicz z Pitrycz, K. Cetwiński z Czerniechowa, J. Chruściechowski z Krakowa, H. Janko z Hoszan, K. Obertyński z Stronibab, J. Szumlański z Daleszowa.

Hotel Europejski. G. Czarnecki z Bukaresztu, A. Donigiewicz z Bazara, K. Gruenberg z Trembowli, A. Jaworski z Skwarzawy, K. Jaworski z Ostrowczyka, St. Kurowski z Królestwa, A. Lewartowski z Krakowa, K. Tross z Pragi.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 16. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	242 —	240 —
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	143 —	141 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	85 —	84 —
„ „ „ 4% „	75 75	75 —
„ „ „ 5% „	85 —	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 75	89 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 50	89 75
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 65	84 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	89 25	88 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
„ „ Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 24	5 18
Napoleondor	8 91	8 84
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 96
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	106 —	105 —
Wiedeń, 15. stycznia.		
5% jedn. dług państ. bank.	70 35	70 25
„ „ „ srebr.	75 50	75 40
Oblig. indemn. Niż. Austrji	99 —	98 —
„ „ czeskie	— —	98 —
„ „ węgierskie	78 50	78 —
„ „ galicyjskie	84 25	83 80
„ „ bukowińskie	83 —	82 50
„ „ siedmiogr.	78 90	76 40
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	98 90	98 60
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	94 75	94 60
Galicyjskie	74 50	74 25
„	84 50	84 —
Galic. zakł. kred. włośc.	98 —	97 —
Węgierskie listy	86 75	86 50
Zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
[illegible] 120 zł.	136 [illegible]	[illegible] —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	270 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	112 75	112 50
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	115 50	115 —
Losy pożyczki z roku 1864	139 50	139 —
„ prem. pożyczki węg.	84 —	83 75
„ Comorenta	28 —	22 —
„ Kredytowe	165 50	165 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	29 50	29 —
„ „ Klary	29 —	28 50
„ hr. St-Genois	30 —	29 50
„ miasta Budy	28 50	27 50
„ księcia Windischgrätz	21 50	21 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	14 50	14 —
„ Rudolfa	14 50	14 —
„ tureckie 400 franków	— —	— —
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	990 —	984 —
Zakładu kredytowego	228 75	228 50
Żeglugi parowej na Dunaju	458 —	456 —
Kolei północnej Ferdynanda	1962	1958
„ rządowej fr. a.	298 25	297 75
„ zachodniej c. Elżbiety	190 —	189 —
„ Południowej	128 25	127 75
„ Galicyjskiej	241 —	240 50
„ Czerniowieckiej	142 25	141 75
„ Albrechta	88 —	87
„ węg. półn.-wschodniej	116 —	115 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	147 75	147 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	134 —	133 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 50	134 —
„ Siedmiogrodzkiej	131 75	131 50
„ Cisańskiej	189 75	189 25
„ wschodnio-węgierskiej	56 75	56 25
„ austrack. półn.-zach.	149 —	148 50
„ Franciszka-Józefa	185 —	184 50
Banku anglo-austrjackiego	140 50	140 25
„ anglo-węgierskiego	23 —	22 50
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	210 50	210 25
Banku franko-austrjackiego	52 25	51 75
„ franco-węgierskiego	68 —	67 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	68 25	68 —
„ austrjac. związkowego	45 50	45 —
„ dla obrotu ogólnego	100 50	99 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	26 50	— —
„ Koszycko-Boguminskiej	— —	86 75
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
„ Emisja z roku 1862	92 25	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	140 50	139 75
„ Emisja z roku 1867	— —	137 50
„ południowa St. 500 fr.	109 —	108 75
„ Bony 1875—1876 6%	— —	221 50
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 25	95 75
„ „ „ 100 złr. w. a.	92 —	91 75
„ „ „ w srebrz. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 —	92 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 75	96 50
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisja II-ga	101 —	100 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 25
„ Emisja z roku 1867	— —	86 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 50	79 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	98 30	98 10
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 —	83 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 —	104 85
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Znany z taniości!

nowo urządzony Magazyn

Kamila Strzyżowskiego

we LWOWIE, 2039 4—0

przy ulicy Halickiej pod l. 4 — poleca:

Znakomite **rękawiczki** pragskie.

Krawatki, Kokardki, Szaliki damskie i męskie, Kołnierzyki i Manszety w najnowszym guście.

Kalosze rosyjskie i Płaszcze gutaperkowe.

Parasole, Laski, Cygarniczki, Tytonierki, Portmonetki.

Torby ręczne i podróżne, Necessery, Albumy grające.

Kasetki, Kałamarze.

Postumenta pod zegarki.

Przyciski na listy.

Marki preferansowe.

Karty do grania i wszelkie inne gustowne rzeczy do upiększenia salonu lub do podróży.

Zaczęte roboty na kanwie, przednie wytwory toaletowe.

Prawdziwą wodę kolońską.

Ceratkę żółtą woskową, Ceratę do obicia mebli i na stoły.

Pasmanteryjne spięcia, Agrafy, Kutasy, Frędzle i Krepiury.

Gorsety paryskie od zł. 1·30 do 5.

Po cenach najniższych i stałych.

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

trwa tylko aż do wyczerpania pewnej na ten cel przeznaczonej ilości egzemplarzy.

10 tomów nowych powieści

Kraszewski, Wilkońska, Kaczkowski, Bałucki, Lenartowicz, Giller, Łoziński. 2195 2—3

Cena sklepowa 12 złr., tylko za **5 złr.** w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Nieprzerwanie, jak nam autentycznie donoszą wygrywane zostają za pomocą

Instrukcji gry

profesora matematyki

R. v. Orlicé,

Berlin, Wilhelmstrasse 125,

najwydatniejsze terna.

Pomiędzy wielomi wygrali w najnowszych czasach pan Joh. Baier w Reichenburgu, pan Tüppelburg w Völkermarkt, pan Józef Kolbesen w Meidling, pan F. A. Breanek w Gabeln, p. Jakób Centi w Barn, pani Maria Duplitar, (12.000 złr.) w Tryeście, pani Maria Kupki w Pola.

Wyżwymienieni potwierdzą.

Warunki są 10 procent zysku, jakoteż przy otrzymaniu instrukcji **1** złr. respekt. **2** złr. gwarancja za spesy. Na życzenie dyskrecja. Bliższe udzielenia na zapytania pisemno bezpłatnie. 2219 1—1

Kto z pewnemi widokami grać chce, niech sie zwróci z całem zaufaniem do

pana profesora matematyki

R. v. Orlicé,

Berlin, Wilhelmstrasse 125.

Ukończony Botanik

kawaler, liczący lat 28, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, **poszukuje miejsca** w kraju lub za granicą od 14. lutego b. r. Wni Panowie potrzebujący agronoma do większych ogrodów, raczą się zgłosić listownie pod adresą **S. B.** poste rest. **Stryj.** 2217 1—1

Futro niedźwiedzie

do podróży w dobrym stanie, jest do nabycia w magazynie p. Jana Lerskiego, przy placu Bernardyńskim l. 3. 2181 3—3

BALSAM VETORINIEGO.

O d70 lat bez żadnej reklamy znany i przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako niezawodny środek na reumatyzm, osłabienie nerwów, kurcze, ból zębów, fluksje, szczególnie na rany i poparzenia — dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie flakon po 1 złr. 50 cnt. 2026 5—?

L. 13. 2213 2—3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Bóbrce na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 22. grudnia 1874 rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyplomowanego weterynarza z roczną pensją 500 zł. w. a. od dnia objęcia posady liczyć się mającą.

Ubiegający się o tę posadę, mają najdalej we dwa tygodnie od dnia ogłoszenia konkursu, wnieść prośbę do Wydziału powiatowego w Bóbrce i wykazać się świadectwami tak z ukończonych nauk weterynarji jako też z dotychczasowej praktyki w tym zawodzie.

Weterynarz, któremu ta posada nadaną zostanie, obowiązany jest zawrzeć kontrakt z Wydziałem powiatowym, mieszkać w mieście powiatowem Bóbrce, i ma prawo za swe czynności lekarskie pobierać od stron osobne wynagrodzenie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Bóbrce d. 14. stycznia 1875.

Realność

do **sprzedania** lub **najęcia** w mieście **Mikołajowie**, ¼ mili od stacji kolei Albrechta. Dom o 4 pokojach, 2 kuchnie, spiżarnie, oficynki, budynki gospodarskie, wszystko murowane. Przytem sad, ogród i kawałek pola. Bliższa wiadomość u właściciela L. Pierożyńskiego, Wydział krajowy. 2222 1—2

Podziękowanie

Jaśnie Oświeconemu księciu

Adamowi Sapieże,

który uznając zasługi przez 24 lat położone koło dobra swego przez ś. p. Ambrożego Szyszkowskiego, zgasłego w 79 r. życia swego, byłego kapitana wojsk polskich w Warszawie w r. 1831, nadał mu w późniejszym wieku stałą emeryturę, za który to czyn szlachetny składam w imieniu całej famili najserdeczniejsze podziękowanie.

2220 1—1 **Kamil Szyszkowski.**

Już zaczęły wychodzić w „Tygodniu"

„IDEALIŚCI"

najnowsza powieść

JANA LAMA,

osnuta na tle stosunków Galicyjskich.

Prenumerata **Tygodnia** kwartalnie wraz z dziełami J. Dzierzkowskiego **(za dwa duże tomy)** wynosi na prowincji **5** złr. **75** ct., we Lwowie **5** złr. **25** ct.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

2188 2—10

Magazyn Nowości

WE LWOWIE, przy placu Marjackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a.

LEONA FEINTUCHA

W KRAKOWIE, w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką, w domu własnym.

poleca:

Kwiaty paryskie w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych.

Wachlarze paryskie w wielkim wyborze, począwszy od zł. 1·50 do najbogatszych.

Gorsety li tylko paryskie po zł. 2·75, 4, 5, 6·50.

Rękawiczki francuskie i wiedeńskie po zł. 1·20, 1·75 i t. d.

Pończochy francuskie długie bawełniane fil d'Ecosse i jedwabne.

Okrycia balowe i **Szarfy** do sukień.

Chusteczki włóczkowe.

Biżuterje francuskie i angielskie w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych.

Lornety teatralne francuskie.

Perfumerje angielskie i francuskie.

Perfumy Cracow & Lemberg bouquet.

Dla Magazynów Mód odstępuję przy kwiatach odpowiedni rabat.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą. 2160 6—0

Dra SCHWAIGERA

Vegetabilien-Extrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienie i ubytek sił męzkich w przeciągu 4 tygodni — wszystkie inne słabości płciowe, tak męzkie jak żeńskie w najkrótszym czasie. — Flakon 2 zł. wraz z przepisem używania. Korespondencje wprost za nadesłaniem gotówki albo za pobraniem pocztowem przez

2071 8-12 Dra **Schwaiger,** Wien VII., Schottenfeldgasse 60.

Techniczne towary z gumy

jako to: **płyt kauczukowych, sznurów, flanszów, puszek, kiszek z kauczuku** na wino, piwo i wodę, **kiszki parciane** surowe i preparowane, **kiszki** maszynowe, dalej **pumpy** na wino, takzwane Werkel; **maszyny** do wysuszenia bielizny, prawdziwe Manfolkańskie **smarowidło wozowe** — poleca jak najtaniej

Henry Sachs, Wiedeń, miasto, Giselastrasse, 3. 2085 8—8

Do wypełniania dziurawych zębów

nie ma skuteczniejszego środka jak **Masa plombowa do zębów,** c. k. nadwornego dentysty **Dr. J. G. POPPA** we Wiedniu, miasto, Bognergasse Nr. 2, którą każda osoba, sama i bez wszelkiego bolu dziurawy ząb wypełnić może, przez co tak resztki zębów, jakoteż i oprawy dziąsłowej się silnie spajają, a ząb od dalszego próchnienia i bolu zabezpiecza.

Anaterynowa woda do ust

Dr. **J. G. Popp,** c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, w flakonach po 1 zł. 40 ct.,

jest najlepszym środkiem przeciw reumatycznym bolom zębów, zapaleniom, opuchnięciu i wrzodom na mięśniach, roztwarza ona osad kamienny i nie dopuszcza tworzenie się onego, wzmacnia chwiejne zęby przez wzmocnienie mięśni, oczyszcza szkodliwe wpływy działające na zęby i mięśnie, nadaje jednocześnie ustom przyjemną woń i usuwa nieznośny odór po krótkiem użyciu.

Anaterynowa pasta

Dr. **J. G. Popp,** c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, służy również do tego, by nadać zębom piękny i biały kolor, a zarazem zapobiega psuciu się zębów i wzmacnia mięśnie.

Dr. J. G. Popp roślinny proszek do zębów.

Czyści tak dalece zęby, że przez codzienne użycie nietylko niszczy osad na zębach, ale utrzymuje glazurę zębów zawsze białą i delikatną.

SKŁADY:

We **Lwowie:** apteka Millinga, apt. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera; w **Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt., N. Redyk aptek., Siedlicki apt.; jako też wszystkie apteki, handle parfumerji i galanteryjne Galicji i Bukowiny 2017 3—42

Wyszły z druku, ale tylko w 300 egzemplarzach

„UWAGI MACHIAWELLA"

wysnute z Liwiusza historji rzymskiej. Po raz pierwszy na język polski przełożone przez A. Sozańskiego. Zeszyt I. Cena 40 ct. Można dostać we Lwowie: w sklepie Jana Kleina, tudzież w księgarniach: Wilda, Milikowskiego i Richtera i w „Ajencji Dzienników" Piątkowskiego. W Krakowie: w księgarni Friedleina i Otremby. W Przemyślu: u braci Jeleniów. 2155 3—3

Lwowskie Towarzystwo Stolarskie

we LWOWIE, przy placu Dominikańskim l. 1,

poleca swój 2223 1—8

własnemi z najsuchszego materjału i podług najnowszych wzorów wykonanemi wyrobami

obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór

luster, materyj na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien,

jako też

mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania.

W użycie wprowadzona w r. 1874 najwyższe wyszczególnienie we wszystkich międzynarodowych wystawach uzyskała 2033 12—12

CHOCOLAT MASSON

Paryż.

Składy we wszystkich większych cukierniach i handlach kolonialnych.

Zastępcy dla sprzedaży en gros

KLEMENS A. BAUERLEIN

w Buda-Peszcie.

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

u Juliusza lub Wilhelma Adama

2029 **we LWOWIE.** 3—?

(W miejscu dawniejszej Filii Banku Kwilecki, Potocki i Sp.)

WROCŁAWSKI BANK KOMISOWY

uskutecznia wszelkie czynności w zakres interesu bankiersko-komisowego wchodzące, jak n. p. **kupno** i **sprzedaż** ziemiopłodów i wyrobów przemysłowych; **dostarczanie** maszyn rolniczych i fabrycznych, niemniej jak wszelkich nasion, nawozów sztucznych itd.; **kupno** i **sprzedaż** papierów wartościowych; **wymianę** pieniędzy zagranicznych itd. itd.

Wrocław (Breslau), Schweidnitzer Stadtgraben Nr. 17. 2221 1—3

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje 2014 3—?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe 5½ procentowe, a względnie 6 procentowe, od 15. sierpnia r. b. zacząwszy po **5** od sta za 14-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 11. lipca 1874.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

przy ulicy wałowej pod l. 4,

przyjmuje

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 2006 4—?

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.